

Jak uczyć o inflacji?

Autor: T. Hunt Tooley

Źródło: mises.org

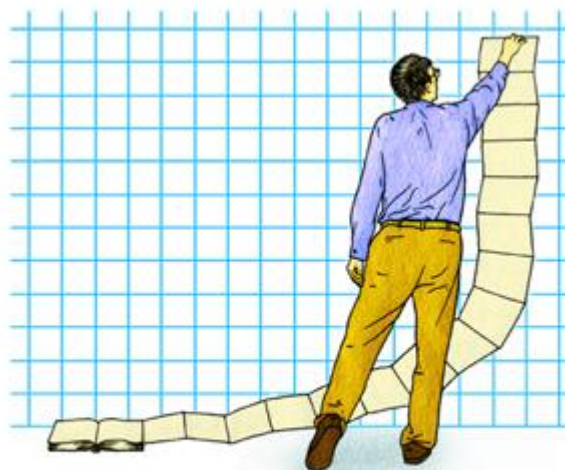
Tłumaczenie: Marcin Pasikowski

Podczas ostatniego roku akademickiego spotkało mnie, jako nauczyciela, wspaniałe doświadczenie. Rozpocząłem nauczanie historii inflacji i nie mógłbym wybrać na to lepszej pory. Uczę w collegach i na uniwersytetach od 1985 r. i często nosiłem się z zamiarem stworzenia kursu na temat historii inflacji. Bieżące wydarzenia przyspieszyły realizację tego postanowienia.

Oczywiście, już na długo przed 2008 r. zdawałem sobie sprawę z tego, że rząd federalny zwiększał podaż pieniądza, a tym samym inflację. Jako historyk wojskowości i student austriackiej szkoły ekonomii trafnie przewidywałem, że wyższa niż zwykle inflacja monetarna boleśnie da o sobie znać podczas naszej „chwalebnej” wojny z terrorem, bronią masowego rażenia, Irakiem i Afganistanem. Od czasów pierwszej wojny światowej, a nawet wcześniejszych, inflacja zawsze służyła celom wojennym (pozwała rządowi po cichu okradać społeczeństwo, dzięki czemu może finansować ogromne koszty wojenne). Co więcej, fiasko Fannie Mae i Freddie Mac oraz masowa ekspansja kredytowa Fed-u dała podstawy do boomu inflacyjnego o potężnych rozmiarach.

W każdym razie, uczeni ze szkoły austriackiej, czytelnicy Ludwiga von Misesa oraz osoby zapoznane z cyklami koniunkturalnymi zgadzali się, że upadek musi nastąpić. Pozostawało pytanie: kiedy? Wiosną 2008 r., kiedy planowałem ten kurs, wszyscy oni dawali taką samą odpowiedź: wkrótce.

Opisałem ten przedmiot jako kurs o tematyce historycznej, co zostało zatwierdzone przez różne jednostki uczelni. Wstępnie zapisało się tylko pięciu lub



Evan Wondolowski
www.theartofe.com

sześciu studentów, lecz w naszych niewielkim collegu grupy takiej wielkości są normą. Pomyślałem więc, że to dobra liczba na zajęcia w stylu seminarium.

Gdzieś na początku 2008 r. w sieciach telewizyjnych pojawiły się wzmianki o inflacji. Ekonomiści szkoły austriackiej i analitycy miesiącami wyjaśniali w prasie i mediach elektronicznych, jak w takim przypadku przebiegają cykle koniunkturalne, a Ron Paul wykorzystywał każdą nadarżającą się okazję podczas kampanii prezydenckiej, by mówić o inflacji. YouTube zaroił się od muzycznych analiz tego zjawiska. W końcu inflacja dotarła także do kanałów informacyjnych głównego nurtu, a nawet do rządowej stacji NPR.

Latem było już jasne, że będę miał dużą pomoc „motywacyjną” ze strony bieżących wydarzeń: jeśli Diane Rehm odkryła inflację, czy „Dallas Morning News” mógłby dać się wyprzedzić? Jeśli spojrzeć na sytuację poza Stanami Zjednoczonymi, na całym świecie pojawiały się liczne „wysokie inflacje”, w tym kryminalna hiperinflacja w Zimbabwie. Historycy lubią tematy, które znajdują się już w bezpiecznej przeszłości, ale bieżące wydarzenia mogą czasami pomóc w przyciągnięciu większego zainteresowania ze strony studentów!

Nie znaczy to, że sieci telewizyjne i ich przemądrzali eksperci wykazywali się rzetelną wiedzą o inflacji. Niemal wszyscy wpadli w coś w rodzaju mistycznego keynesizmu, który stał się częścią kultu nowoczesnego państwa: czasami ceny rosną — co jest bardzo tajemniczym zjawiskiem — ale czasami kreacja pieniądza może być zaprzęgnięta w służbę dla dobra społeczeństwa. Rosnąca inflacja latem 2008 r. była jednak tak uporczywa, że niektórzy eksperci, wśród nich nawet wyznawcy Keynesa, wydawali się tracić rezon. Cokolwiek o tym nie napisać, sprawa była na czasie.

Z pedagogicznego punktu widzenia jedynym problemem z jakim się zmagalem, przygotowując się do wykładania przedmiotu, była decyzja z czego zrezygnować. Analizowałem poszczególne przypadki: oczywiście niemiecka hiperinflacja; na dobrą sprawę wszystkie walczące potęgi podczas pierwszej wojny światowej; bez wątpienia Rewolucja Francuska (najlepsze czasy dla państwa, jego popleczników i dobrze zorientowanych spekulantów; najgorsze dla wszystkich innych); Lincoln i jego „greenbacks”; oczywiście Nixon obwiniający gospodynie domowe o inflację i wielką stagflację; również wielkie psucie pieniądza przez Henryka VIII; oraz epizod Johna Lawa we Francji, a także wiele innych mniej znanych przypadków.

Musiałem także odwołać się do teorii, by studenci mogli należycie zrozumieć istotę procesu. Nie można zapomnieć także o keynesizmie, ponieważ nie można nauczać o inflacji XX w., nie wspominając o jej największych entuzjastach! Bogaty materiał jak na przedmiot, który miał trwać tylko jeden semestr. Tak wiele inflacji, a tak niewiele czasu!

Jeśli czytelniku będziesz zainteresowany, jak rozwiązałem te dylematy, na końcu tego artykułu jest link do sylabusu, który opracowałem latem 2008 r.

Trzeciego września wystartowała pierwsza grupa — sześcioro studentów. Grupa mała, jednak niebanalna, większość z nich jako główny przedmiot studiowała historię. Zaczęliśmy od pytania: „czym jest inflacja?” i od błyskawicznego kursu monetarnej inflacji i cykli koniunkturalnych. Właściwie ktoś mógłby powiedzieć: „Zaraz, zaraz, to brzmi, jakby jedyną gruntownie zaprezentowaną teorią była teoria szkoły austriackiej”. Poza małymi wyjątkami miałyby racje. Jak przedstawię poniżej, jedną z głównych cech charakterystycznych dla jedynej konkurencyjnej „teorii” — „modelu” keynesowskiego — jest to, że nie jest żadną teorią. Bardziej przypomina zaklinalanie rzeczywistości.

Co więcej, jak zobaczymy niżej, powierzchowne, krótkowzroczne zrozumienie inflacji monetarnej, które nazywamy keynesizmem, ma wszystkie znamiona intelektualnego odpowiednika tabliczki czekolady. Posiada efekt zabicia głodu, zastępując bardziej pożywne jedzenie, wraz z wieloma innymi negatywnymi skutkami dla naszego zdrowia. Próbowałem się upewnić, że zaprezentuję konkurencyjne teorie, ale Bóg mi świadkiem, niczego takiego nie mogłem znaleźć.

Zaprojektowałem więc teoretyczne podstawy przedmiotu, ale w niedzielę 13 września, w samym środku *błyskawicznego* kursu, nastąpił prawdziwie *błyskawiczny* krach: bank Lehmann Brothers ogłosił bankructwo, a Merrill Lynch został wykupiony przez Bank of America. Moi studenci byli już wtedy po lekturze jednego z fragmentów [Ludzkiego działania](#). W tamten weekend byli w trakcie czytania na kolejne, wtorkowe zajęcia *What You Should Know About Inflation* Henry'ego Hazlitta, długiego fragmentu z *Ludzkiego działania*, z rozdziału dwudziestego: „Procent, ekspansja kredytowa i cykl koniunkturalny” oraz wpisu z Wikipedii na temat keynesizmu.

W poniedziałek zebraliśmy się na zajęciach i przez pierwszych kilka minut tylko patrzeliśmy na siebie w milczeniu. Kiedy zaczęliśmy rozmawiać o tym, co się stało, o upadających bankach, złych pożyczkach itd., każdy ze studentów wyznał (wszyscy byli płci męskiej), że podczas tamtego weekendu poczuł się jak intelektualny bóg lub co najmniej jak ktoś patrzący z wysokości Olimpu, ponieważ rozumiał bieżące wydarzenia. Jak na ironię, podczas gdy gospodarka upadała, my wznosiliśmy się na intelektualne wyżyny.

Jedna uwaga na temat metodologicznej natury tego doświadczenia – historycy często dokumentują indywidualne wydarzenia i osobiste historie, ale podczas omawiania szerszych tematów i biegu wydarzeń, z powodu ograniczonego czasu zajęć, większość z nas polega na szerokiej charakterystyce ruchów, idei itd., co pomaga nam posunąć dalej narrację (niezależnie od tego czy mamy tutaj do czynienia z formą opowiadania czy nie). Dlatego mogę poświęcić dziesięć minut zajęć na podsumowanie Nietzschego lub streszczenie romantyzmu, ponieważ wiąże ze sobą części w jakąś spójną opowieść. Wiem, że moi koledzy filozofowie bądź angliści często są oburzeni sposobem, w jaki omawiam zagadnienia, na które oni poświęcają tygodnie. Na szczęście, jako historyk, posiadam *carte blanche*, by tak postępować.

Historyczne myślenie o inflacji jest nieco inne. Przede wszystkim, jeśli nie rozumiesz, czym jest inflacja, poznanie właściwego jej przebiegu (co dokładnie działo się podczas niemieckiej hiperinflacji, weneckiego runu na banki lub hiperinflacji w Zimbabwie w 2008 r.) nie ma większego sensu. Inflacja jako proste zjawisko finansowe nie da się opowiedzieć za pomocą żadnej narracji, czy będzie to narracja mainstreamowa, klasyczna, keynesowska, czy historyczna. Myślę, że jest to istotna uwaga na temat rozumienia tego zjawiska.

Latem przed rozpoczęciem seminarium, skontaktowałem się w tej sprawie z większością moich kolegów z Wydziału Ekonomii i Biznesu oraz z wszystkimi kolegami z Wydziału Historii. By czytelnik miał punkt odniesienia, nadmienię, że w naszym małym college'u na Wydziale Historii wykłada nas tylko pięcioro; połączony Wydział Ekonomii i Biznesu jest nieco większy.

Opisałem im nowy przedmiot w zarysie. Podałem kilka przykładów lektur i tematów pomocniczych, by pokazać jaki rodzaj kursu historycznego miałem na myśli. Następnie zaprosiłem każdego z nich, by przyszedł w trakcie semestru na któreś zajęcia i podzielił się z nami swoim spojrzeniem na problem inflacji.

Zaproponowałem im, by wpadli na zajęcia na pięć minut lub poprowadzili pół zajęć, w celu zaprezentowania własnego punktu widzenia. Każdy z historyków z pewnością spotkał się z którąś z wielkich historycznych inflacji w zakresie ich obszarów badawczych i każdy z nich miał długoletnie doświadczenie w nauczaniu swego przedmiotu. To samo odnosi się do wykładowców ekonomii i biznesu.

Nikt z nich nie przystał na propozycję wzięcia udziału w zajęciach. Nawet w świetle trzynastego września i jego następstw. Gwoli sprawiedliwości — killkorgu z nich pokrywały się terminy zajęć, ale odmówili oni nawet na propozycję zajęć łączonych.

Moi koledzy z Wydziału Historii byli równie słabo zainteresowani. A działa się to w czasach, kiedy inflacja, z powodu jej gwałtownego wzrostu, była omawiana we wszelkiego rodzaju wiadomościach, tak gospodarczych, jak i politycznych. Nadmieniam, że takie odmowy nie są czymś zwyczajnym, ja sam rzadko odmawiam uczestniczenia w czyichś zajęciach. Powinienem dodać, że jeden z ekonomistów polecił mi dobrą lekturę na temat inflacji w obozie jenieckim podczas drugiej wojny światowej oraz, że życzył mi powodzenia. Natomiast niektórzy wydawali się wręcz zakłopotani faktem, że zajmuję się tym tematem.

Takie wydarzenia, jak historia Johna Lawa lub wprowadzenie „greenbacka” podczas wojny secesyjnej są mniej więcej znane. Na większości przedmiotów ekonomicznych inflacja jest prawdopodobnie pobieżnie definiowana jako efemeryczny „wzrost cen”. Nie sądzę jednak, by hiperinflacja była uwzględniana w „mainstreamowych” podręcznikach jako jedna z przyczyn rewolucji francuskiej. Z tego co wiem od kolegów ekonomistów z mojej uczelni, to samo odnosi się do ogólnego nauczania ekonomii. W podręcznikach głównego nurtu inflacja definiowana jest jako wzrost cen, i dlatego można w nich przeczytać, że: „czasami rząd decyduje się pomóc masom, hamując inflację” albo „tak powinien zrobić Hoover” itp. Lecz w tych dziwnie uproszczonych ramach znaczeniowych inflacja nie odgrywa centralnej roli, nie ma żadnej mocy wyjaśniającej¹.

Nigdy nie pomijałem inflacji, ucząc o nowożytnej Europie — w końcu mówimy tu o rewolucji francuskiej i pierwszej wojnie światowej. Jednak bieżące doświadczenie spowodowało, że musiałem potraktować ją teraz jako kwestię bardziej centralną. To tylko konwencja i po części kultura etatystyczna dyktują

nam, że historia Europy i nie tylko, jest historią polityki państwa i wielkich przywódców. Marksieści bardzo dobrze to rozumieli, więc również wolnościowi historycy mogą mówić o czymś więcej poza omawianiem działań danej administracji prezydenckiej lub opisywaniem „osiągnięć” Piotra Wielkiego. Historia stanie się spójna, dopiero wtedy, gdy do standardowej wersji politycznej dołączymy inflacyjne i etatystyczne tło oraz gdy uwzględnimy działania antypaństwowej opozycji.

Poniżej artykułu znajduje się link do sylabusu; wymaga on trochę wyjaśnień.

Po pierwsze, od wielu lat, tj. odkąd tylko moje najstarsze dzieci poszły na studia w 2002 r. i musiałem zacząć płacić za książki, zamiast tylko je zadawać do przeczytania studentom, staram się zminimalizować koszty czytania na moich zajęciach. Dlatego teraz zazwyczaj wybieram materiały w wersji elektronicznej, jeśli tylko są dostępne i gdy uważam to za sensowne. W przypadku tego przedmiotu, okazało się że Mises Institute, EconLibrary, JSTOR i inne źródła oferują takie bogactwo materiałów, że zdecydowałem, że całość materiałów na zajęcia wybiorę spośród tekstów online. Oznacza to, że niektóre pozycje, do których chciałbym sięgnąć, były niedostępne, ale do niemal wszystkich znalazłem satysfakcjonujące zamienniki.

W jednym lub dwóch przypadkach wypełniłem lukę kilkoma skserowanymi stronami, które przynosiłem na zajęcia. Ktoś czytając ten sylabus niewątpliwie znajdzie jakieś luki i oczywiście ja je też widzę. Lecz wybór lektur — a szczególnie lektur online — jest kompromisem między chęciami a możliwościami, co wie każdy wykładowca na wyższej uczelni. Chętnie wysłucham sugestii (tak jak to zrobiłem przy wprowadzaniu przedmiotu), ponieważ planuję wkrótce powtórzyć cały kurs.

Po drugie, w sylabusie jest wiele różnych lektur, ale całkowita ilość czytania na poszczególne tygodnie nie jest przytłaczająca, gdy wyrazimy ją na przykład w liczbie stron. Zdecydowałem się, by zredukować ilość zadanych lektur, by zadawać rozdziały zamiast całych książek, gdy tylko było to możliwe oraz by zadawać relatywnie ograniczony zakres lektur, ale zalecać czytanie pytań sprawdzających, bądź podsumowań, by studenci skupili się na tym, co najważniejsze.

Z technicznej strony zadawanie lektur online nie jest takie proste, jak mogłoby się wydawać. Linki ulegają zmianie, status książek oferowanych na Google Books także, a i Internet czasami zawodzi. Musiałem więc upewnić się, że wszystkie lektury będą dostępne na dwa, trzy dni przed zajęciami oraz że studenci odpowiednio wcześniej pobrali z sieci to, co było potrzebne. Na szczęście infrastruktury Mises Institute i Online Library of Liberty są solidne.

Jakie więc były rezultaty tego wszystkiego? Jak już pisałem, zarówno ja jak i studenci odczuwaliśmy coś w rodzaju perwersyjnego wisielczego humoru z powodu uczucia wznoszenia się na intelektualne wyżyny podczas weekendu krachu i zaraz po nim. (Rozluźnialiśmy sobie atmosferę tamtego tygodnia, grając co jakiś czas „Black Friday” Steely Dana). Oczywiście natura tematu dała mi okazję do podjęcia wielu ważnych historycznych tematów: finansowania wojen, szkoły austriackiej, historii złota, społecznych i etycznych skutków inflacji, powstania państwa, itd. Wszystko to są bardzo dobre tematy historyczne!

Wynikiem tego nie było nawrócenie wszystkich studentów na ekonomię wolnego rynku, nie było to wcale moim celem. Chciałem zaprezentować zarówno historię, o której mało się mówi oraz wprowadzić prakseologiczne podejście do rozumienia historii przez studentów. Poczyniłem w tym duże postępy, co było widać w ich pracach i słysząc w wielu naszych dyskusjach.

Paru z nich było już wcześniej zainteresowanych wolnościową tematyką, co było powodem ich zapisania się na ten przedmiot. Inni poczynili postępy zrozumiawszy niektóre pojęcia, ale nie byli w stanie całkowicie wyłamać się z linii wpojonej im przez lata w państwowych szkołach pod wpływem medialnego keynesizmu. Myślę jednak, że dużo udało mi się zrobić, ucząc ich przynajmniej niektórych głównych zasad ludzkiego działania, ekonomii wolnego rynku, natury inflacji, patrzenia na długoterminowe skutki danej polityki, itp.

Być może to podsumowanie przedmiotu lub spojrzenie na syllabus okaże się przydatne jako inspiracja do nauczania dla innych. Teorie o przyczynach krachu i środkach zaradczych, głoszone przez wszystkie główne źródła wiadomości, są takimi uproszczeniami, takimi zabobonami, że wydaje się, iż nadszedł doskonały moment na takie nauczanie, jak moje. Jak powiedział Gary North podczas swego wykładu na ostatniej konferencji wykładowców szkoły austriackiej, nadszedł czas, by rzucić wyzwanie nonsensom krzywej Phillipsa, keynesizmu, grabieży inflacyjnej i całej reszcie. Czas najwyższy. Inflacja i jej

historia może stanowić ważny wyłom w murze. Mam nadzieję, że jest nas wystarczająco wielu do przejścia nim na drugą stronę.

[Syllabus Historyczny 250 — Inflacja](#)

[Course Schedule](#)

¹ Wiem, że wielu z moich uczących kolegów, którzy czytają to i są naukowcami zorientowanymi pro-wolnorynkowo uczą o inflacji cały czas. Dlatego konsultowałem się z nimi, przygotowując się do tego przedmiotu. Składam im podziękowania za ich pomoc. Niemniej, mówię tutaj o historykach i naukowcach społecznych „głównego nurtu”.